

# Kuryer Poznański.

Nr. 62.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 16 marca 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgobra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioladowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 16 marca.

W ostatniej jeszcze chwili przed zamknięciem dziennika otrzymaliśmy wczoraj mnóstwo ważnych telegramów, odnoszących się tak do rokowań dyplomatycznych w sprawie wschodniej, jak i do zostających z nią w ścisłym związku układów pokojowych pomiędzy Portą a Czarnogórą. Dla lepszego zorientowania się w obecnym położeniu podajemy z nich najgłówniejszą treść. Temps i Journal Débats utrzymują, że gabinet angielski przyjął w zasadzie podstawę zaproponowanego przez rząd rosyjski, a wręczonemu mu przez ambasadora rosyjskiego hrabiego Szuwałowa, protokołu. Anglia wyraziła tylko pewne wątpliwości co do redakcyi dwóch zdań, i sądzi że generał Ignatiew pozwoli na ich zmianę. Lord Derby i hr. Szuwałow radzą nad odpowiedniejszym sformułowaniem tych dwóch zdań. Wskutek tak pomyślnych wieści, otrzymanych z Londynu, chce generał odczekać wypadku swęj misji i dla tego pobyt swój w Paryżu przedłużyć. — Ajencya Havasa dowiaduje się, że odpowiedź angielską na projekt rosyjski zapowiedziano na wczoraj. Tymczasem telegram z Londynu donosi, że radę ministrów zwołaną w celu zredagowania téjże odpowiedzi na wczoraj, odwołano w środę późno wieczorem, gdyż okazała się konieczną poprzednia wymiana myśli pomiędzy londyńskim a petersburskim gabinetem. W ciągu jednak dnia wczorajszego otrzymał generał Ignatiew, jak się zdaje, tak dobre wiadomości rokujące najzupełniejszy skutek dla swych dyplomatycznych zabiegów, że jeszcze wczoraj wieczorem wyjechał w towarzystwie swego sekretarza do Londynu. W powrocie z stolicy angielskiej postanowił generał Ignatiew zawadzić raz jeszcze o Paryż.

Przystąpienie Anglii, jakkolwiek znowu tylko w zasadzie i z zastrzeżeniami, wpływać musi bardzo na dalszy rozwój sprawy już z tego względu, że Rosya protokolem tym chce zakryć swój odwrót. Gdyby Anglia była dała wymijającą odpowiedź i żaden europejski dokument dla zabezpieczenia rosyjsko-europejskich wymagań nie byłby przyszedł do skutku, toby Rosya nawet formy odpowiedniej nie była miała do wyrzeczenia się wojny. Jest to dopiero jednak pierwszy krok na drodze do rozwiązania sprawy wschodniej, a wiadomo, ile na téj drodze już rozbiło się usiłowań o rozmaite nieprzewidziane przeszkody. Jeżeli tymczasem nie zajdzie znowu jakiś niespodziewany wypadek, nowe to porozumienie pomiędzy mocarstwami mogłoby wywierac silniejszy nacisk na Portę, gdyby wogóle rząd turecki nie był zbyt twardym i niedostępnym wszelkim wpływom.

Widoczna jednak z układów pokojowych z Czarnogórą, że Porta nie pyta się o Europę. O obecnym stanie tychże pokojowych rokowań donoszą telegrams, że Porta odrzuca stanowczo

żądania Czarnogóry, o ile dotyczą ustąpienia Niksicza, portu Spizza i prawego brzegu Moracy. Natomiast przystać chce na sprostowanie granic po stronie Albanii, jeśli rząd czarnogórski zobowiąże się wybudować trakt z Podgoricy do Kolaszyna. Delegowani czarnogórscy zamierzają wyjechać, jeśli Porta nie pierać się będzie przy swęj odmowie. Wrazie zaś gdyby Porta tylko pewną część żądań odrzuciła, zasięgną delegowani dalszych instrukcyi z Cetynii. Wczoraj miał minister spraw zewnętrznych, Safvet pasza przyjmować delegowanych i oświadczyć im, że Porta nie może w żaden sposób przystać na żądane powiększenie terytoryalne, oraz zawiadomić ich o koncesyach, na jakie Porta jedynie zgodzić się może. Wobec takiego uporu miękną podobno pełnomocnicy czarnogórscy. Jeżeli można wierzyć Pol. C., skłaniają się oni już do zaniechania żądania Niksicza, za to tym energiczniej obstawają przy żądaniu terytoryum w Albanii, odgranicozonego rzeką Moracą. Według oświadczeń petersburskiego biura prasowego „opinia publiczna“ uważa załatwienie sprawy pomiędzy Czarnogórą a Turcyją za conditio sine qua non porozumienia pomiędzy mocarstwami. Zdaniem naszym opinia publiczna zupełnie coś przeciwnego utrzymuje. Jeżeli się uda mocarstwom załatwić sprawę w dobry sposób, to i Czarnogóra będzie się musiała do tego zastósować i spuścić znacznie ze swych żądań, które podług Polit. Corr., domagają się terytoryum cztery razy tak wielkiego, jak Czarnogóra.

W Carogrodzie objawia się z dniem każdym coraz większe niezadowolenie pomiędzy ludnością turecką z powodu ustępstw dla Serbii i Czarnogóra. Ludność nie rozumie politycznej konieczności i sądzi, że gdyby Midhat był u steru rządu, nie zgodziłby się na podobną hańbę. Z tego powodu rośnie popularność Midhata, na którego znowu poczynają patrzeć jako na jedynego zbawcę islamizmu. Tém się tłumaczą owe publiczne owacje dla Midhata, o których wczoraj telegram doniósł. Plakaty porozlepiane po rogach ulic domagają się, aby rząd powołał napowrót Midhata, protestują przeciwko pokojowi z Serbią i żądają odrzucenia warunków Czarnogóry. Sprawcami téj nowęj agitacyi groźnej dla sułtana i kamaryli serajowej mają być softowie; kilku z nich już też aresztowano.

Z Rzymu donosi biuro Wolffa, że Ojciec św. udzielił na wczorajszym konsystorzu kapelusze kardynalskie 20 Kardynałom.

## MOWA

ks. dr. Wartenberga

powiedziana

na wiecu papieżkim w Poznaniu dnia 1 marca 1877 r.

Z opowieści Pisma Bożego wiecie, mężowie bracia że kiedy Pan Jezus, strudzony nauczaniem rzesz ludu

stepowanie byłyby nacechowane najwyższym rozsądkiem, najczystsza mądrością; tak był wyższym od wszystkich ludzi. których się jęj dotychczas spotkać zdarzyło. Mała Magdzia opowiedziała jęj codziennie szczegóły życia Pawła, ale to dla niej nie było dosyć: wiedziała, że był dobrego urodzenia, że dostał najlepsze wychowanie, że posiadał gruntowną naukę, wiedziała jeszcze, że nie zawsze był przymuszonym pracować dla chleba, ale na tém kończyły się jęj wiadomości o Pawle. Kim był? Czy miał ojca, matkę, braci lub siostry? Byłaby chciała znać tych, co kochał, aby ich także pokochać.

Wielka feta miała zgromadzić w zamku wszystkich przyjaciół p. Brookland. Zaproszono Klaudyusza Nutford, Joëla Craig i Pawła Wintera. Młody artysta w Londynie cały zatopiony w obrazie, który przeznaczał na wystawę, nie mógł się ani na jeden dzień oderwać od pracy. Rozgorączkowany radością przedstawienia rysów Małgorzaty, nadzieją zyskania wraz z nagrodą honoru i sławy, stał przed sztelugą od rana do wieczora. Małgorzata wiedziała o tém i nie tyle liczyła na niego, co na Joëla i Craig i na Pawła. Dotąd nie spotkali się ci dwaj w zamku, z prostego powodu, że obaj rzadko i krótko w nim przebywali. Interes z gazem szedł doskonale, jak mówiono, akcyonaryusze zaszęd przybywali i wkrótce nakłady miały się wrócić panu Brookland z okładem. Praca około tego przedsięwzięcia wstrzymała Joëla w Londynie, ale obiecał stawić się na ten dzień w Brooklandzie.

zasnął raz w łodzi piotrowej, straszliwa powstała burza na morzu. Apostołowie, przerażeni strachem, gdy bałwany wzburzone już zalewały łodzie, przypadając do stóp Boskiego Zbawiciela, wołali z błaganiem: „Panie, ratuj nas, bo ginimy“; a nawet z wymówką: „Panie, nie dbasz o nas, że ginimy.“

Wtedy Pan Jezus, powstawszy, zganił uczniów za brak ufności: „Czemu się boicie, ludzie małej wiary?“ I rozkazał morzu, a natychmiast stało się ucieszenie wielkie. „Wszystko tu wielkie,“ powiada stary pisarz kościelny, Orygenes, „po wichrze wielkim i wielkiej burzy cisza wielka; albowiem tak przystało, ażeby Ten, który sam jeden jest wielki, czynił rzeczy wielkie.“

W tym wielkim cudzie ucieszenia nawałności morskich Ojcowie święci, jak Augustyn św., widzą zapowiedź większego jeszcze cuda, że Pan Jezus onę łódź piotrową, co jest arką zbawienia całemu narodowi ludzkiemu, Kościół swój św., wpośród wszystkich burz z ludzkich namiętności zachowa po wszystkie czasy w niepożytej trwałości.

I rzeczywiście dotychczas ten cud powtarzał się przez przeciąg dziewiętnastu wieków i że ta nawa św. Kościoła wśród przewalających się jako fale tronów, państw, narodów, wiar i religii innych — sama jedyna trwa w całości niepożytej i w nieśmiertelnej piękności.

My w chwili obecnej jesteśmy wokół zachwyceni burzą i jeszcze wcale nie świta na pogodę, na pokój dla Kościoła. — Straszna nawał owszem spada cios po ciosie. Są nawet dotkliwie, że choć wspomnę wygnanie ks. Arcypasterza, więzienie i wygnanie tylu kapłanów, rozproszenie zakonów, zamknięcie seminarjów duchownych, pozabawienie młodzieży całkiem nauki religii, albo też oddanie jęj w ręce świeckich, powołanych jedynie z ramienia rządu, osierocenie tylu parafii, opustoszenie tylu kościołów, naręczenie i zgorzenia, odstępstwa tych, co w pośród powszechnego, jak błędnie sądzą, rozbicia chcieli ratować lub ułowić dla siebie duży kęs chleba powszedniego.

To wszystko są spustoszenia wielkie, a więc są straty, lecz bynajmniej nie klęski, straty, nieodłączne od jakiejś woli. Jakżeby mógł kto dla tego zwątpić lub rozpaczac o przyszłości Kościoła, że Bóg nie kwapi się z ratunkiem tyle, ile byśmy my może pragnęli, ten Bóg, co cierpliwy, bo wieczny, patiens, quia aeternus? Jeżeli już Apostołem wyrzucal małoduszność w wierze wtedy, gdy Go jeszcze widzieli obleczonego słabością przybranęj natury ludzkiej, strudzonego, śpiącego: na jakiz wyrzut zasłużylibyśmy my dzisiaj, kiedy ten Boski Zbawiciel, raz umarłszy, więcej nie umiera, wyzwszy śmiertelność, przyoblekł nieśmiertelność..... i wziął moc i bóstwo“ i już wiecznie czuwa, i, jak Go święty Szezezan kamienowany widział, po prawicy Ojca stoi zawsze gotów ku ratunkowi — ilekroć Go o pomoc prosimy?

Ależ obecnie nie ma jeszcze nic rozpaczliwego dla Kościoła. Owszem sami przeciwnicy przyznają, że się pomylili i że nie liczyli na taką moc duszy w katolikach i taką siłę przekonań.

Liczono na to, że Biskupi odstąpią Papieża,

Paweł zaś się wymówił; nie czuł się na swoim miejscu w tych wesołych zebraniach.

— Musi pan przybyć, rzekła Małgorzata, ułożyłam to sobie a jestem przyzwyczajona do tego, aby wykonać mą wola. Tak mi będzie miło pokazać panu mój stary Brookland w całej świetności; zupełnie inaczej wtedy wygląda, zaręczam. A my dopiero jak jesteśmy poważni. Uwieram się w takich chwilach w klejnoty, w które się stroiły moje prababki trzy lub cztery wieki temu. Czasem idę do galerji, przypatruję się tym Kochanym twarzom, które się uśmiechają do mnie ze swoich ram staroświeckich, wystawiam sobie, że są rade, iż o nich pamiętam, że chętnie widzą swoje naszyjniki na mojej szyi i na moich rękach naramienice, na ich rękach odmalowane.

— Gdyby portrety mogły czuć, odpowiedział Paweł, rozczuliłyby się, widząc przedmiotem czei tak serdecznej.

— I jakżeby mogła nie czuć miłości i wdzięczności dla tych, co mi zostawili dziedzictwo honoru bez zmayı?

— „Czémże jest imię?“ powiedział nasz wielki poeta, rzekł Paweł w goręcy. Jest jednak w imieniu coś więcej jak dźwięk dla ucha. Masz prawo pani być dumną z swego imienia.

— I jestem nią, dodała. Dziękuję niebu, że wysoko dał mi urodzenie, że nigdy hańba nikogo z moich nie splamiła.

Była piękną zapalem i szlachetną dumą. Paweł spuścił głowę w milczeniu; strach śmiertelny

Głową Kościoła, środek jedności kościelnej — omylono się.

Liczono na to, że duchowieństwo niższe pokwapi się uchylić z pod władzy Biskupów — omylono się.

Liczono na to, że wierni świeccy, by nie pozbawić się pociech religijnych, zniewalać będą pasterzy swych do poddania się prawom prawno-politycznym — omylono się.

Nareszcie narzucano ludowi dobrodziejstwo prawa majowego, nasyłano proboszczy rządowych; lud pytał ich o posłannictwo; gdy się wykazać nie mogli powołaniem biskupim, odwracał się od nich — omyliły wszystkie rachuby.

Czyż to wszystko, pytam, stało się ludzką tylko przezornością i odwagą? Czyż nie „palec Boży jest tu?“

Przeciw walce państwa z Kościołem, tak zwanęj kulturnej, podnoszą się głosy nie tylko same katolickie, lecz już i coraz częściej i donośniej zpośród protestantów: że wskutek téj walki powaga religii osłabia się w narodzie, dzikość obyczajów wzrasta w zastraszający sposób; ba że protestantyzm coraz więcej się rozpada, a na jego gruzach podnosi się socjalizm, ona sekta, co najdalej zaszła w przeczeniu; która nie chce ni ołtarza, ni tronu, ni Boga w niebie, ni króla, ni rządu na ziemi; która nie wierzy w niebo, ale za to raj chciałaby mieć na ziemi, a drogę doń ma wytkniętą przez pożogi, mordy i przewrót całego porządku świata.

Sami przeciwnicy przyznają, choć z ubolewaniem, że Kościół jest dziś moralnie potężniejszy, aniżeli był przed walką kulturną; że zyskał więcej miłości i wierności u swych synów, więcej poważania i szacunku u obcych, nieraz nawet niewiernych. Zaisteć „palec Boży jest tu.“

Pan Jezus nie tylko sam z nieba posila walczących walki boże, lecz nadto potrzebom Kościoła zaradził w inszy sposób, na oko zwyczajniejszy, prostszy, u rzeczywiście nie mniej cudowny, dając mu swego zastępcę, swego Namiestnika w osobie Papieży, Biskupów rzymskich.

Papież każdy, jako Głowa Kościoła, środek jedności kościelnej, wyrocznia w sprawach wiary i obyczaju, jest niepożyta siła, niezłomną potęgą całego Kościoła; boć jest tą opoką, na której Kościół zbudowany tak silnie, że i bramy piekielne nie przemogą go.

Aliści ten lub ów Papież przez to samo, że wyniesion do najwyższej na ziemi godności Namiestnika Chrystusowego, nie wzywał się z słabości ludzkich: a więc pomimo obietnicy Chrystusowej, jaką Kościół ma, że trwać będzie do końca wieków, łódź piotrowa mogłaby jednak za dopuszczeniem bożem wskutek niedoświata lub niedbalstwa popaść w wielkie niebezpieczeństwa, pozostać na czas bez przezornej obrony od nawałności ludzkich, grozących zalewem lub rozbięciem.

Ta jest druga przyczyna naszej ufności podczas burzy, miotającej dziś łodzią piotrową Kościoła św., że w osobie Ojca św., miłościwie nam panującego Piusa IX., mamy sternika doświadczonego, przezornego

go ogarnął, zadrzał, by kiedy nie odkryła pod jaką jęczy hańbą. Lepiejby zginąć, niż widzieć jakby z pogardą odwróciła się od niego. Cóżby myślała niestety, gdyby się dowiedziała, że ścisnęła rękę synowi winowajcy, człowiekowi skazanemu na tłuczenie kamieniami w podwórzu więzienném. Wstrząsł się cały i ukrył ręce mimowoli, jak gdyby ślad łańcuchów ojca ważył się na jego własnych rękach. Reszta dnia zdała mu się śmiertelnie długą; smutny, milczący, oddalił się od towarzystwa panien i przyłączył się do p. Brookland, w którego szaszunku wiele postąpił okazaniem głębokiej znajomości chowu bydła. Pani Creamly była właśnie w Brookland, dokąd ją zaproszono na czas bytności męża w Londynie za interesem bankowym.

— Kto jest ten pan Winter? spytała Małgorzaty. Zdaje się być w wielkiej przyjaźni z panem Brookland. Czyby to był jeden z Winterów z Leicesteru?

— Nie wiem, nigdy się go o to nie pytałam. Poznaliśmy się podczas ostatniej naszej podróży.

— Ho, ho, moje dziecko, czasem bardzo niebezpiecznie zbierać przyjaciół po drogach. Może jestem trochę formalistką, ale przyznam się, że lubię wiedzieć z kim przystaję.

— I ma pani w tém nie małą zasługę, gdyż zadajesz sobie wiele pracy, żeby się o tém dowiedzieć, wtrącała Lucyja, rada, że może uszczypnąć słowem przeciwniczkę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## (22) Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. \* \* \*

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 59).

### XIX.

Dzięki doktorowi Chapman, więzien z Pentville znosił bez zbyt wielkiej przykrości krótką niebytność Pawła. Pomimo zwykłej szorstkości stary lekarz okazywał mu względy, jak gdyby go odwiedzał w salonach pałacu, długie z nim prowadził rozmowy, a ponieważ nie był krepowany temi samemi co Paweł obawami, stósunki jego z numerem 32 przybrały wkrótce charakter poufalskości, niemożliwy między ojcem a synem.

Zaspokojony z téj strony młodzieniec, powrócił raz jeszcze do Brookland. Małgorzata czekała jego przybycia z niecierpliwością. Zwierzenia Małgosi powiększyły jęj sympatyą do Wintera. Uczucie, które w niej wzrastało, nie było może miłością, bo nie miało ani jęj niepokoju, ani gwałtowności; nie było także spokojną przyjaźnią, ale coś słodkiego i silnego zarazem, co obejmowało powoli całą jęj istotę. Nie było godziny, gdzieby nie był przytomny jęj pamięci. Zapytywała się, jakieby było jego zdanie o téj lub owęj osobie, co by powiedział lub zrobił w téj lub owęj okoliczności i zawsze przychodziła do wniosku, że jego sądzi po-

i nieugiętej woli, opierającej się na ufnosci w Bogu i Matce Boskiej.

Doświadczenia niczem nie zastąpi: dla tego tak szacowne są rady starców, że wiele doświadczyli w życiu.

Otóż nie mała to łaska boża, że na te czasy trudne Bóg dał nam księcia Apostołów, który wszystkich swoich poprzedników przeszedł liczbą lat, który widział lata Piotrowe już z okładem i najliczniejszą też zebrał doświadczenia; że stér nawy dzierży pewną ręką, bo z własnego doświadczenia zna każdy prąd przeciwny i każdą mieliznę niebezpieczną.

Gdy zasiadł na Stolicy Apostolskiej, ludzi się, że anielską dobrocią serca przejedna nieprzejednanych, że rozbroi serca zaprzysięgłych wrogów. Kościoła katolickiego i państwa papieskiego. Powiadają, że kiedy dawał przebaczenie amnestją za przestępstwa polityczne, prawie wszyscy Kardynałowie byli temu przeciwni, i przy głosowaniu oddali gałki czarne; tedy Ojciec św. z dobroliwym uśmiechem zdejmując z głowy białą czapkę papieżką, nakrywa czarne gałki, i mówi: ot wszystkie teraz białe. I dał amnestją. Wnet atoli z wielkim swym smutkiem, a z utrapieniem wielkim dla państwa swego przekonał się, że prądów bezbożności niczem nie zażegna; że ktokolwiek wdaje się w układy z rewolucją, albo zatonie, zginie, porwany prądem, albo wyrzucon będzie na mielizny, zostanie shańbiony.

Tu zład poczyna się Piusa IX. głęboka znajomość natury rewolucji, która jest odżyłem pohaństwem, walczącym od wieków naprzeciw Chrystusowi; znajomość, która w sylabusie narysowała później obraz przerażający błędów, w jaki naród ludzki pogrąży się, odstąpiwszy nauki kościelnej.

Ojciec św. wnet się spostrzegł, że dobroć Jego, serca Jego ustępstwa, któremi chciał przejednać nieprzejednanych, wyzykiwano niegodnie; a jak się spostrzegł, natychmiast stawiał czoło coraz zuchwalszym żądaniom, mówiąc te pamiętne słowa: non posso, non debbo, non voglio, nie mogę, nie powinienem, nie chcę. Tu początek tego wielkiego słowa Piusa IX., którego często używał, wyrażając niem nieugięta nigdy i niczem wierność zasadzie i sprawie bożej. Non possumus, nie mogę.

Jak wielkie to słowo! Na oko wyraża niemoc samą, a przecież jest w niem majestat duszy niezłomnej. Wszakże to i w Bogu, choć wszechmocnym, jest niemocność, n. p. stać się złym, niesprawiedliwym. Papieżkie „non possumus — nie mogę“ wyraża też niemocność czynienia złe. „Non possumus“ mówi Pius IX., nie mogę, — nie mogę zdradzić sprawy bożej, sprawy Kościoła; nie mogę przeniwierzyć się obowiązkowi swoim; nie mogę się spodlić, shańbić: non possumus, nie mogę.

Ze dziś Kościół katolicki przedstawia jedynie w dziejach świata widowisko jedności silnej węzłem nieosłabionej niczem wiary i miłości, że żaden Biskup katolicki na całym świecie nie odstąpił środka jedności kościelnej Papieża, że duchowieństwo w ogromnej liczbie stoi wiernie przy Biskupach i Papieżu, że wierni świeccy z miłością przywiązani do prawych swych pasterzy, nie tylko sami wierności dochowują Kościołowi, lecz nawet pilnują wierności swych pasterzy, a od przemierzających się odwracają: czemuż to przypisać? komuż to zawdzięczamy?

Po Bogu przedewszystkiem Ojcu św., miłościwie nam panującemu Piusowi IX. On to uczynił Kościół nasz „wojskiem dobrze uszykowanym“, które nie przemocą brutalną, lecz cierpieniem walczy walki boże.

Ojciec św. to przez czyny Papiestwa swojego sformował szyki Kościoła wojującego. Rozpatrzmy się w tych aktach papieżstwa Piusa IX.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Kościan, 15 marca.

(Sprawa cmentarza.)

□ Dziś przed wieczorem aresztowano i osadzono w więzieniu sądowym pana Laurentowskiego, wiceprzewodniczącego reprezentacji gminnej parafii kościelnej, oskarżonego podobno o „Landesfriedensbruch“. Rzecz miała się następująco: Znacne ogłoszenie p. Brenka, dotyczące się katolickiego cmentarza. Na przesłż srodę zwołał p. Laurentowski reprezentację gminną i zainterpelował obecnego na posiedzeniu komisarza rządowego do administracji majątku kościelnego w Kościanie, czyli to on kazał zamknąć cmentarz; p. komisarz oświadczył, że wprawdzie wie, iż cmentarz zamknięty, ale że on nie wydał rozkazu zamknięcia cmentarza. Cała reprezentacja zażądała teraz energicznie od p. komisarza, by niezwłocznie cmentarz otworzyć rozkazał, gdyż, gdyby to w 24 godzinach nie nastąpiło, zmuszeni będą sami cmentarz otworzyć. Ponieważ cmentarza nie otworzono, udała się cała reprezentacja wraz z służarzem w piątek rano na cmentarz i kazała go otworzyć i zarazem odjąć sztaby żelazne, założone przez p. Brenka. Całej tej procedurze obecnymi byli żandar, policyant i p. burmistrz, który stał o kilkadziesiąt kroków na uboczu. Kiedy właśnie służarz otwierał wrota cmentarne, nadszedł pogrzeb z Ponina, na który, jak mi zaręczają, przynajmniej dwa tysiące ludzi się zebrało. Grób był już wykopany przez Brenkowskiego kopacza, lecz rodzice zmarłej nie chcieli złożyć na wieczny spoczynek zwłok córki do grobu wykopanego przez zwolennika p. Brenka i spieszenie wykopano grób świeży. Biedny trup! siedem czy osiem dni musiał czekać, aż się nareszcie dostał do grobu; lecz o tym Wam później jeszcze doniosę.

P. Brenk, dowiedziawszy się o otworzeniu cmentarza i o nieuszanowaniu jego rozporządzenia,

posyła natychmiast służarza, tego samego, który mu i wniósł do kościoła umeblnię, i każe mu dorabiać nowe sztaby — nowe zamki, za które służarz z kasy kościelnej odebrał 45 mrk. Prócz tego nakazano dwóm żandarmom przez całą noc cmentarza pilnować. Lecz cóż się dzieje! żandarmi pilnują, a tu jakieś niewidzialne ręce wyłamują całą bramę i furtkę cmentarną wraz z słupami i odstawiają je na bok. Łamią sobie głowy, jak się to stać mogło pod okiem dwóch stróżów bezpieczeństwa; nikt nie wie — ale się stało! Dotychczas cmentarz bez bramy i furtki, ale słyszę, że już pewien stolarz, Niemiec, nową bramę robi. Pogłoska ta zdaje się być prawdziwą, bo dziś znowu p. Brenk kazał wywoływać w mieście, że cmentarz dla chcących odwiedzać groby codziennie otwartym będzie od 11 godziny przed południem do 5 wieczór, że zaś chowanie trupów bez wiedzy jego surowo karanem będzie. Cała sprawa cmentarna odbyła się dotychczas, jak widzicie, z godnością i spokojem. Kilka tylko chłopców szkólnych sprzeciwiło się „Jonkowi“, słynnemu u nas kopaczowi brenkowskiemu, za co im się z rozkazu i w obecności pana lokalnego inspektora szkólnego dostało po sześć batów! jakim prawem?

I za cóż pana Laurentowskiego, powszechnie szanowanego i zamożnego obywatela, członka magistratu w więzieniu osadzono? zapewne się zapytacie. Otóż powiem wam, że to pytanie biegnie od ust do ust, a nikt na nie odpowiedzieć nie umie, nawet osoby z prawem dobrze obeznane. „Landesfriedensbruch“ zamknięcie publicznego spokoju! a gdzie pytamy się, był spokój publiczny zamknięty? czyż pan Laurentowski podburzał kogo przeciw porządkowi publicznemu, przeciw prawom istniejącym? Wszakże on działał według woli całej reprezentacji, kazał otworzyć własność gminną, której reprezentanci są przedstawicielami. Może odśpiewanie nabożnych pieśni przy pogrzebie zamknęło spokój publiczny? u nas wszystko podobne! Wytożenie śledztwa i aresztowanie p. L., miało podobno nastąpić na rozkaz nadprokuratora, do którego się pan Brenk osobiście z zażaleniem udał. — Jak się władze tutejsze na cały przebieg tej sprawy zapatrują, doniosę wam później.

Z pod Gostynia, 14 marca.

(p.) Dozór kościoła w Starym Gostyniu padał przed kilku miesiącami do p. naczelnego prezesa wniosek o wydanie majątku proboszczowskiego, na który odmową otrzymał odpowiedź. — Przesyłam Wam odpowiedź tę w dosłownej kopii, w tłumaczeniu zaś brzmi ona jak następuje:

Poznań, 23 lutego 1877.

Na przedstawienie z 21 grudnia 1876 odpowiadam W. Panu umiżeniu, że do wniosku, aby znieść arezt z majątku katolickiego probostwa w Gostyniu (ma być Stary Gostyn) i oddać jego zarząd dozorowi kościelnemu, przychylić się w tej chwili nie mogę, gdyż pewne są wskazówki, że wypędzonemu wikaryuszowi Kinowskemu członkowie dozoru kościelnego dopomagają do podejmowania nieprawnych czynności duchownych w kościele w Starym Gostyniu, zład nie mógł dotychczas nabrać przekonania, ażeby dozór kościelny majątkiem proboszczowskim podług praw mógł zarządzać. W takich okolicznościach rozporządzonej arezt majątku proboszczowskiego aż do dalszego, event. aż do obsadzenia ponownego posady, ma być utrzymanym.

(podp.) Guenther  
prezes naczelny, rzeczn. tajny radca.

Do  
przewodniczącego Dozoru kościelnego  
w Starym Gostyniu

Wgo P. Potworowskiego  
w Kossowie.

1714/77. Ob.

Jak widzimy, pan naczelny prezes nawet nie sili się na przytoczenie jakiego paragrafu z prawa ku umotywowaniu swj odpowiedzi, gdyżby pewnie nie znalazł. Sądzę przeto, że dozór tém się niezadowolony, lecz gdzieindziej praw swych dochodzić będzie.

## NIEMCY.

\* Berlin, 15 marca. Parlament niemiecki kontynuował w drugim czytaniu obrady nad budżetem i zatwierdził po krótkiej dyskusji etaty administracji wojskowej, marynarki i Izby obrachunkowej. Kilka tytułów saskiej administracji wojskowej przekazano komisji budżetowej. Tytuł 1 etatu ceł i dodatków konsumcyjnych przyjęto również po dłuższej dyskusji. Przewodniczący w. Kardorff oświadczył przytęm prezydent rady związkowej, minister stanu Hofmann, że rząd nie zamierza przy zawieraniu nowego traktatu handlowego z Austrią poczynić jakiegokolwiek ważniejszych ustępstw pod względem ceł wchodzących; minister zbijał zarzemy wywody p. v. Kardorffa, tyżące się niekorzyści, jakie wynikają dla niemieckiej produkcji żelaza przez zniesienie ceł od żelaza.

Z powodu więzienia ks. dr. Kanteckiego zamierza, jak słyhać, stronnictwo narodowo-liberalne w parlamencie niemieckim postawić wniosek o wydanie prawa, tak zwanego „Nothstandesgesetz“, w celu wprowadzenia niezwłocznie w życie § 69 niemieckiej ordynacji procesów karnych, ograniczającego więzienie celem wymuszenia na kimś zeznania najwyżej do sześciu miesięcy, ażeby w ten sposób kres położył nieznosnym obecnym pod tym względem stosunkom.

Parlament niemiecki odroczy się, jak twierdzi Kreuz Ztg., tydzień przed świętami wielkanocnymi na 10 do 12 dni i dla tego nie może być nawet mowy, iżby przedtem mógł ukończyć obrady nad budżetem, który już z dniem

kwietnia w życie wchodzi. Rząd będzie zmuszony zapewne wnieść, ażeby mu parlament pozwoił aż do ustanowienia budżetu podług tego-rocznego budżetu się gospodarzyć.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 8 marca. Pisaliśmy już o nawróceniu patriarchy chaldejskiego, dzisiaj bliższe podajemy szczegóły. Kardynał Franchi, prefekt Propagandy, otrzymał wczoraj drogą telegraficzną wiadomość, iż patriarchy chaldejski, Arcybiskup z Mossul, msgr. Audu, poddał się Ojcu św. i wyrzekł swych błędów. Z tą radosną nowiną pospieszył Jego Eminencya natychmiast do Watykanu, aby osobiście zawiadomić o niej Ojca św. Lży największą wdzięczności zrosiły lice Piusa IX., który, upadłszy na kolana, dziękował Najwyższemu za tę nową łaskę. Jak wiadomo, wydał Ojciec św. dnia 1 września 1876 encyklikę do duchowieństwa i wiernych chaldejskiego obrządku (drukowaną przed miesiącem w Mondzie), w której opowiada całe dzieje tego odszczepieństwa patriarchy; zdaje się, iż głos Namiestnika Chrystusowego, pełen łaskawości ale stanowczości, skłonił patriarchę do pojednania się ze Stolicą św., za co niech będą Panu Bogu dzięki a wielkiemu Papieżowi nowy powód do zdwojonej ufności w miłosierdzie Boże i rychły tryumf Kościoła.

## ROSYA.

\* Petersburg, 14 marca. Sprawdza się co pisał korespondent z Jass do Pol. Corr., iż armia południowa została ostatecznie skompletowaną i gotową każdej chwili rozpocząć walkę. To też nie znajdujemy w dziennikach żadnych wiadomości o nowych transportach wojsk nad Prut. Cała czynność naczelnj komendy armii południowej ogranicza się jedynie na t. m., by naprawić i zrównać drogi, któremi pomaszeruje wojsko, jako też, by usunąć wykazujące się niedostatki w intendancurze. W samym Kiszniewie budują w tej chwili podwójną koleją żelazną na przestrzeni 3 i pół wiorsty, celem połączenia wielkiej piekarni z magazynami żywności. Piekarnia ta olbrzymia pozostanie w ruchu i dostarczać będzie pieczywa i w tym razie, gdyby armia wkroczyć miała do Bułgarii.

Korespondent tutejszy do Abend post donosi, że z owoch 9 korpusów armii, powołanych ukazem carskim pod broń, pozostanie chwilowo na stopie pokojowej. Formowanie się pułków odbywać się ma jedynie zwolna. Artylerją postanowiono podzielić na pułki. Każdy korpus otrzymał ma nadto po dwa bataliony strzelców; strzelcy zatem liczyć będą 32 bataliony. Tren dla 2 korpusów armii tej rezerwowej, które stać będą w Kijowie i Zytomierzu zorganizowanym zostanie przy armii południowej. Do Kiszniewa przywieziono w tych dniach 500 sztuk karabinów Berdana.

## TURCYA.

\* Carogród, 14 marca. Przedłużony rozjem pomiędzy Czarnogorą a Portą kończy się, jak wiadomo, za tydzień, a tu rozpoczęte rokowania w takim miejscu znajdują się stadyum, iż o zawarciu pokoju ani myśleć nie można. Pretensje Czarnogórców są tak wygórowane, iż Porta, jakkolwiek gorąco pragnie pokoju, ani w części zaspokoić ich nie będzie mogła. Książę Nikita, żądając jedynie uregulowania granicy, domaga się od Turcyi ustąpienia czterdziestu mil kwadratowych, a więc zwiększenia prawie o połowę własnego kraju. Życzy on sobie zaokrąglenia swego księstwa na wszystkie strony. Na wschodzie chce on, ażeby Lim stanowią granicę, na południe-wschód mają być wielonemi do Czarnogórze całe okręgi Wussojewicz, Drekałowice i Kuezi, których małe tylko skrawki należą do Czarnogórze. Dalej na południe ma Moraca stanowić granicę, przez coby warowne miejsca, jako to: Medun, Spuż i Szabjdał odpady od Turcyi. Dalej żąda ks. Nikita trzech wysp, położonych przy ujściu Rjeki do jeziora skadarskiego, t. j. wyspy Wrajnę, Lezendę i Grmaszurę, na których dotąd mają Turcy swe strażnice. Oprócz tego pragnie książę gorąco posiadać kawałek brzegu morskiego wraz z portem Spizza, wynoszącego pół mili kwadratowej, gdzie zamierza położyć kamień węgielny do przyszłej potęgi morskiej Czarnogórze. Na stronie zachodniej ma Porta ustąpić księciu okręgów Zubczy i Banjana, na północ doliny niksickiej wraz z twierdzą i dalszym nieco terytorjum, tak iżby Kolasz nad rzeką Tarą stanowią granicę.

Tak wygórowane pretensje burzają Portę do żywego i nie ma wątpliwości, iż w innych okolicznościach dawnoby była zerwała rokowania. Dziś jednak, mając przed sobą niewątpliwą wojnę z Rosją, zniewoloną jest hamować się i niewątpliwie niejedno zrobi jeszcze ustępstwo, aby pozbyć się nieprzyjaciela, któryby w przyszłej jej wojnie i to razem ze zbuntowanymi obecnie Mirydytami krepował jej ruchy. Savfet basza, mąż umiarkowany i zręczny dyplomata perswaduje zatem cheiwy Czarnogórców, jak może: — delegowanym Patrowiczowi i Radoniczowi odpowiada, że Porta chętnie się zgodzi na ustąpienie pewnej części terytorjum, ale nie może wszystkich zaspokoić żądań a głównie niemożliwą jest dla niej odstąpić brzegu morskiego wraz z Spizzą i Niksiczu. Wogóle biorąc, robi Porta większe koncesye Czarnogórze, niż żądały mocarstwa na konferencji i więcej się opłaca, niżby tego wymagały dwa zwycięstwa Czarnogórców pod Medunem i Wucydołem. Książę Nikita, stawiając

tak trudne do przyjęcia warunki, liczy widocznie na wypadki, do jakich przysposabia się Rosya nad Prutem. Być i to może, że za plecami księcia Czarnogórze stoi Rosya, która go ludzi świetnymi obietnicami na przyszłość. Co obietnice te warte, powinnyby o t. m. przekonać Czarnogórze los Serbii, która, nie licząc na pomoc rosyjską, nie byłaby nigdy podjęła wojny z Turcyą.

Turcyą przypuszczając, że mogą się rozbić rokowania z Czarnogorą, koncentruje wojska na granicy kraju tego. Według doniesienia do Pol. Corr. z Mostaru z dnia 10 b. m., wysłał komendant armii w Hercegowinie, Sulejman basza, wojska nad Duży wawóz. Do Presjeki udadzą się także wkrótce 4 bataliony, do Gacka część piechoty wraz z artylerją. Wszystkie drogi, wiodące do Czarnogórze, mają być obsadzone wojskiem i landwera w sile 18,000 piechoty i 2,800 jazdy pod broń powołana.

Turcyą koncentruje też, jak donoszą z Belgradu do Times'a, coraz więcej wojska w Bośni. Korespondent pisze, że Turcy uroili sobie w głowie, iż Austrya pragnie zająć tę prowincją i zład pochodzą owe przygotowania. W dniu 9 b. m. wyruszyło z Saloniki 20 batalionów piechoty i 800 jazdy do Nowego Bazaru, gdzie obecnie stoi 13 batalionów. Do Mostaru wysłano z Krainy 500 kist z amunicją. Oprócz armii regularnej uzbraja Porta w Bośni ludność mahometanów.

W wielu okolicach Bułgarii grasuje tyfus głodowy. Znana protektorka nieszczęśliwych Bułgarów lady Strangford, która na miejscu opiekuje się lazaretami telegrafuje z Filipopolu pod dniem 10 b. m. do Londynu: „Febra tyfoidalna z powodu nędzy dziesiątkuje nieszczęśliwą ludność. Szesć moich szpitali przepelnionych jest chorymi, angielscy lekarze obiegają okoliczne wsi. Byłam w Pirocie, gdzie całe setki rodzin umierają z głodu. Po drodze cisnęły się do mnie nieszczęśliwe matki płacząc i pokazywały mi dzieci swe, które przyodziałam, Pieniędzy nie ma wcale a tu koniecznie zakupić potrzeba żyta na zasiew.“

Postawa Persyi niepokoi Turcyą. Konsulowie Turcyi i Anglii, Minif Effendi i Taylor, rezydujący w Taebis, zapytywali, jak donoszą z Moskwy do Presse, tamtejszego perskiego gubernatora, co ma znaczyć owa ciągle wzmagająca się koncentracya wojska perskiego na granicy tureckiej. Gubernator wymijającą dał odpowiedź. Persya, podbechtywana ustawicznie przez Rosją, zdradzieckie, jak widać, knuje zamiary.

Z powodu braku brzęczącej monety w skarbie tureckim, zniewolon został minister finansów zapowiedzieć wszystkim urzędnikom przy pocztach i telegrafach w całym państwie, że odtąd pensją pobierać będą w kajmenach według nominalnej wartości. Krzywda to widoczna, gdyż kajmany mają obecnie zaledwo połowę wartości. Urzędnicy pocztowi w Smyrnie, oburzeni tą niesprawiedliwością, urządzili bezrobocie, za ich przykładem pójść chcą pocztmistrze i telegrafisci z Saloniki, Vallony i innych ważnych stacji. Urzędnicy pocztowi w Carogrodzie i Peru wysłali do w. wezyra deputacją z żądaniem, ażeby cofnął tak krzywdzące ich rozporządzenie. — Tutejsze dzienniki tureckie twierdzą na pewno, że parlament otwartym zostanie dnia 17 b. m. Mowę od tronu miał już wypracować prezes izby deputowanych, Achmed effendi. — Turcy z żalem i pewnem oburzeniem opuszczają ziemię serbską. Wbrew traktatowi z Serbią trzymało wojsko tureckie trzy dni dłużej w swem ręku wyspę na rzecę Drynie Bujuklicz-Adę i dopiero na surowy rozkaz z Carogrodu oddało ją Serbom. — Obowiązki agenta serbskiego będzie pełnił w Carogrodzie w miejsce Marynowicza, który posady tej przyjąć nie chciał, Filip Christic. — Przedwczesna była wiadomość, jakoby Pertew effendi wyjechał już do Belgradu i wręczył tamże księciu Milanowi firman sułtański. Przybędzie on tamdotąd, jak donosi telegram dopiero 17 t. m.

Komendant floty tureckiej w Batum zawiadomił dowódcę eskadry rosyjskiej w Poti, że przed portami w Batum, Thopo, Wizge, Rizel i Trapezuncie zatopiono torpedy i że wszystkie obce okręty, udające się do portów tych, zawiąć mogą jedynie w towarzystwie szalupy tureckiej.

## TELEGRAMY.

Nowy Jork, 15 marca. Wybrany przez republikanów gubernator Louisiany, Packard, oświadczył jak najbardziej stanowczo, że nie ustąpi w żaden sposób urzędu gubernatora Louisiany postawionemu przez demokratów kandydatowi Nicholls. — Podług nadeszłych tu wiadomości z Meksyku uznał tamtejszy poseł Stanów Zjednoczonych Porfirio Diaz prezydentem.

## Ostatnie telegramy.

Carogród, 15 marca. Minister spraw zewnętrznych tłumaczył na dzisiejszym posiedzeniu delegowanym czarnogórskim, dla czego ich żądań dotyczących zwłaszcza Niksicza, portu Spizza i brzegu Moracy w żaden sposób Porta przyjąć nie może. Minister oświadczył, że rząd turecki przystanie tylko na sprostowanie granic pod Zubczy, Banjani, Piwa, Drobnik i Charanczi, a za to domaga się sprostowania granic na ko-

rzysz Turej pod Vassojeviczem. Mimo to nie przyszło do zerwania układów; delegowani czarnogórscy postanowili przesłać o tym wiadomość do Cetyni.

London, 15 marca. Times widzi w podróży Ignatiewa do Londynu oznaki pełne nadziei dla pokoju, Ignatiew bowiem, na modyfikację programu bez dobrze uzasadnionego oczekiwania, że wszechstronnie zadowalający protokół przyjdzie do skutku, nie byłby przystał. Times upomina rząd, aby nie obstawał upornie przy warunku, iżby przyrzeczenie Rosji, dotyczące rozbrojenia, przyjęło do protokołu.

Bukareszt, 15 marca. W senacie zainteresowano rząd o rozgłaszanie w ostatnich dniach wieści co do układów o zwrot części rumińskiej Bessrabii na rzecz Rosji i wynagrodzenie Rumunii tureckimi wyspami dunajskimi i Giurgewem. Prezes ministrów oświadczył, że ta kwestya jedynie w dziennikach poruszona i rozbięta była, rząd zaś nie otrzymał w tym względzie w żadnym czasie ani nawet poufnie jakichkolwiek dyplomatycznych przedstawień.

## Sprawa ks. dr. Kanteckiego.

Gazety niemieckie wszystkich odcieni politycznych zajmują się po interpelacji dr. Komierowskiego jeszcze obszerniej niż dotychczas sprawą księdza Kanteckiego. „Sprawa ta, pisze Nat. Ztg (Nr. 123), miała taki skutek, o jakim dotychczas w takim razie ani myśleć nie było można, jakiego nawet Interpelant nie zamierzał wywołać, a jaki się sam z przebiegu obrad wywiązał... Parlament niemiecki nie zadowolony się oświadczeniem jenerałego poczmistrza... Gdyby moralny skutek dzisiejszych rozpraw nie wystarczył, natenczas trzeba się będzie zastanowić, czy należy wyraźnie potępić postępowanie władz w tym przypadku, czy też uchwalić wyjątkowe prawo (Nothgesetz).“ Jeszcze dosadniej wyraża się Köln. Ztg (Nr. 73):

Każdy rzetelny przyjaciel cesarstwa niemieckiego i jego godności powinien sobie życzyć, aby rozprawy, jakie się dziś toczą w bydgosko-poznańskiej sprawie przymusowego świadectwa, były snem i złudzeniem. Prezydent urzędu kanclerskiego i jenerał poczmistrz mogą się niemal porównać podzielić wawrynami w tym dniu zdobycim, a niweczna krytyka dr. Wehrenpenniga, której 9/10 parlamentu przyklaskiwało, była tym straszliwsza, że mowa wyrażała się w wielkim taktem i trzymała się wyłącznie rzeczy samej. W imieniu frakcji postępowej godził się dr. Hänel zupełnie na wywody dr. W... Uwzględniając rozdrażnienie Interpelanta Polaka i barona Schorlemmera, usprawiedliwione trzeba przyznać, że i oni mówili w wielkim taktem i umiarkowaniu. Tym nieszcześliwszą i niezrozumiejszą była obrona ze strony Bundesrathu. Jedynie rozporządzeniem porządku parlamentarnego, według którego bezpośrednio po interpelacji wniośku stawić nie wolno, zawdzięcza odnośna władza administracyjna, że się uchroniła strasznej klęski, gdyż po znakomitem umotywowaniu dr. Wehrenpenniga byłby parlament jej postępowanie potępił w najścisłych wyrazach, na jakie w ogóle parlamentaryzm pozwala. Z członków Izby jedynie konserwatywny poseł Staudy starał się przyjąć w pomoc biurokracji cesarskiej w dziewięć swą mowę, a teli nawet obecność kanclerza, który tymczasem się zjawił, nie zdołała przesa policyi poznańskiej wnieść na wysokość sytuacji, a wymowa jego zażyczyła pod nabiciem niepokoju, jaki zapanował w Izbie...

Nie braknie i humorystycznych docinków i dowcipków. Kladderadatsch n. p. otrzymuje wiadomość z Poznania, że pomiędzy urzędnikami tutejszymi zbierają składkę, celem umieszczenia nad kratami więzienia ks. Kanteckiego następującego napisu:

Tutaj siedział jako ofiara tortury w państwie Fryderyka Wielkiego redaktor dr. Kantecki od grudnia MDCCCLXXVI aż do...

W końcu podajemy jeszcze podług stenograficznych zapisów mowę prezydenta policyi poznańskiej p. Staudy, który sam jeden odważył się wystąpić w szranki na pomoc rządowi. Czytelnicy przekonają się, o czem pewnie dotychczas nie wiedzieli, jakiego kulturnika mają w murach grodu wielkopolskiego i na krześle prezydenta policyi, który z pierwszej lepszej skorzystał okazji, aby w nową godność posła do parlamentu, łaskawe swoje dla polskich i katolickich współobywateli usposobienie jak najjaskrawiej objawił. Pan prezydent tak się rozwiódł:

M. P. Do zabrania głosu, mimo chrypki, na jaką cierpie, powodują mnie dwie rzeczy. Najprzód ponieważ, jak mniemam, dość znaczna liczba członków Izby życzy sobie, aby skonstatować, iż postępowanie władzy poczynione wcale nie jednogłośnie potępionem zostało, że wcale nie wszyscy członkowie parlamentu ganią zastosowanie środków prawnych, podjętych celem wyłączenia resp. ukarania urzędnika, który obowiązków swych zapomniał. Następnie M. P. rozprawy zanadto się od tego punktu oddaliły, czego mi wielce żalować przychodzi. Tak pan interpelant jak i inni postawili ostro zgamił środki, jakich się chcieli odnosić do urzędnika w tej sprawie, która się w rzeczy samej smutnie kończy. Owoż M. P. ja należę do tych urzędników i czuję, że nie byłoby godnym chwycić się wobec takich orzeczeń, jakie tu padły, a zarazem uważam za potrzebną wnieść w obronę innych tu nieobecnych urzędników. Sądze, M. P., że niejednemu z tych, którzy posłuchać łaskawi, niniejszy wypadek wyjaśnię.

Cała ta smutna sprawa, dotycząca księdza dr. Kanteckiego, bierze swój początek w stosunkach, w jakich od dawnego czasu w W. Ks. Poznańskim żyjemy. W skutkach zaważania pana jenerałego poczmistrza zamierzającym nie zabierać głosu, aby nie poruszać kulturnego boju, chociaż wystąpienie pana Schorlemmera z Alst jako pokazano, kto tu bierze udział. (?) Ponieważ jednakże i z innej strony podjęto rzecz tę z tego punktu widzenia, dla tego wahanie moje w tym względzie upadło.

Mości Panowie! Wiecie, że w naszej prowincyi dwie władze stoją obok siebie i to prawna władza państwowa a obok niej druga, wywodząca

prawo swoje z zasad kościelnych i pozwalająca się kierować z miejsca, z którym nasz rząd od dawnego czasu pogodził się nie może. Jak panowie wszyscy, a przynajmniej w większej części przynajmniej, udało się tej drugiej władzy, działając wprost przeciw prawom naszym, skłonić w powyższym przypadku urzędnika do przeniesienia się swym obowiązkiem. (Wielki niepokój; z centrum wołają: Dowody!) Chcecie dowodów? — zaraz je przytoczę. M. P. Przypominam wam, że kiedy Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego uwięziono, zaprowadzono w dycecejach poznańskiej i gnieźnieńskiej tak zwany tajny rząd dycecejalny. Nie myślę ja się tutaj szerzej rozwodzić nad tą tajną władzą dycecejalną, bo już wiele o niej nagadano, ale M. P. inna sprawa będzie dla niejednego z was z pewnością nową i zajmującą. Kiedy się wieziono hr. Ledóchowskiego w lutym roku zeszłego skończyło, udał się hr. Ledóchowski zaraz do Rzymu i po krótkim tamże pobycie wydał list pasterski do duchowieństwa zarządzanej dawniej przez niego dyceceji, w którym oświadczył, że po porozumieniu się z Ojcem św., regulując swe postępowanie, objął na nowo zarząd dyceceji i że go ostrożnie prowadzić będzie i z pomocą odpowiednich osób, których nie może wymienić z powodu grożącego im niebezpieczeństwa, które jednakże nie trudno będzie duchowieństwu wynaleźć. M. P. Aby cierpliwości tej wysokiej Izby zanadto nie nadużywać, nie będę wam prosił o pozwolenie odczytania całego listu pasterskiego, choć sądzę, że cały ten list pasterski niejednego z waszy zainteresował, nadmienię tylko, że pomiędzy innymi jest tam mowa o Faraonach dni naszych, których ręka Boża w Czerwonym morzu ma pogrzać. (Nikt nie woła: Hört, hört.)

Owoż M. P., od tego czasu hr. Ledóchowski zarządza z Rzymu swą dyceceją i stósownie do tego wydał w kilka miesięcy później do jednego z duchownych, uznających prawa majowe, dekret wzywający go, aby w przeciągu 90 dni odwołał uznanie praw majowych, gdyż w przeciwnym razie zostanie zasuspendowany. List ten dostał się do rąk władzy, był on adresowany własną ręką byłego Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, to też władza zrobiła zń stósowny użytek. Było widoczne, że hr. Ledóchowski w zły sposób przeciwni się istniejącym ustawom pomiędzy innymi i ustawie z 20 maja 1874. Nadprokuratorzy w Toruniu i Poznaniu wydali znane rekwizyce od naddrektorów poczty bydgoskiej i poznańskiej i dołączyli do nich odbity adres. M. P., zdaniem moim, każdy, kto się jeszcze zdołał na obiektywny sąd, przyznać musi, że władze miały obowiązek tak postąpić, aby tych, którzy się prawu sprzeciwiają, wysłędzić. Sądze tedy, że tu nie ma bynajmniej powodu do obwiniania urzędników pełniających swój obowiązek a nie poszczających się, jak tu powiedziano, na hybil trafił, jedno ściągających powno istotne czyny. Słyszeliście Panowie, że za ledwie naddrektor poczty bydgoskiej wydał swe rozporządzenie — alieci już je wydano dziennikowi, i to jakiemu jeszcze dziennikowi? Kurjerowi Poznańskiemu! Jest to ten dziennik, który my w W. Ks. Poznańskim, bez różnicy narodowości i wyznania, niejednokrotnie Monitorem hrabiego Ledóchowskiego nazywamy, którego kierownikiem jest ksiądz dr. Kantecki, który widocznie jako ksiądz pismo to tylko dla tego redaguje, aby przez to na pewno służył tym celom, do których on i jego stronnictwo zmierza. Taki jest stan rzeczy, a według tego nie możemy rzadzić aby do tego, że się wszelkimi środkami stara takim wypadkom zapobiedz i ukarać tego urzędnika, który w ten sposób przeciwko obowiązkowi swoim działa. Mości Panowie! pozwólcie mi jeszcze jedną zrobić uwagę i nie stawiać mi, proszę Was, na stanowisko, jakobym nie chętnie godził się na to, co nowe prawa sądownicze względem przymusowego świadectwa stanowią; godzę ja się na to chętnie, ale zarazem oświadczam, że jeśli jest wogóle jakie redaktor, do którego słusznie stósować należy rygor prawa — to jest nim dr. Kantecki! Już jako ksiądz powinien się był strzedz korzyści z takiego pogwałcenia obowiązków, jak to, o którym mowa; winien je był odrzucić (Wielki niepokój z centrum). Proszę Was, Panowie, abyście takich rzeczy nie traktowali „mit Frivolität“ tak płocho.

Prezydent: Zniewolony jestem mowcy przerwać. Staudy: Nie stósowałem tego wyrażenia do nikogo w Izbie.

Prezydent: Ponieważ mowa sam wyrażenie swoje uniewinnia, dla tego ja nie potrzebuję tu występować. Staudy: Ja się nie uniewinniam, odpowiedzialnym jedynie na zarzut pana prezydenta, że nikogo w Izbie nie obwiniałem o „Frivolität“ płocho.

Prezydent: Mowa przynajmniej tak wyrażenie swoje objaśnił, że nie chciał nikogo w Izbie obwiniać o płocho (Frivolität). To mi wystarcza.

Staudy: Powtórzę com powiedział i zostawiam panu prezydentowi wolność korzystania ze swych praw. Powiedziałem, że spraw takich nie można traktować „frivol“ płocho, jedno z powagą, na jaką zasługują. Proszę rozważyć jakie tu interesa są narazone i nie trząść zasadami, które tak są ważne, że upalając zdruzgotalyby to, czego potrzebujemy do naszego organizmu rządowego.

## Karyer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył nadać radcy sądu powiatowego i dyrygentowi wydziału Condit w Wystruci, order orla czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

\* Na relikwiarz dla Ojca św. Z przeniesienia 296 M. 8. Dzisiaj złożyli: Hr. Tyszkiewicz z Siedla 30 M. Szoldrski z Torzeńca 24 M. mgr. Szoldrski 6 M. Składka z Lutogniewa: Jan Minta 1 M. Elz. Minta 50 M. Mar. Minta 50 M. Ign. Minta 25 M. Katarz. Obalek 30 M. Marcin Piuronek z fam. 60 M. Winc. Margiel 10 M. Fr. Piuronek 50 M. Maciej Jerzak 1 M. Marcin Felisiak 20 M. Paweł Mosiński 50 M. Fr. Mosiński 50 M. Piotr Swornowski 10 M. Jadwiga Majewska 10 M. N. N. 2 M. Stan. Szczurek z fam. 60 M. Jadw. Franka 20 M. And. Jarmuzek 15 M. Szcz. Wosiński 1 M. Fr. Ziętek 20 M. Szymon Ryba 50 M. Tom. Stanisłowski 50 M. Józef Krawczyk 50 M. Kat. Stanisławska 50 M. Woj. Jarmuzek 20 M. Waw. Czech 20 M. Mar. Książek 50 M. Jakób Szczotka z fam. 50 M. Fr. Mańka 30 M. Józef Jarmuzek z k. zoną 1 M. Mar. Szopiska 50 M. Tom. Celusta 25 M. Ant. Szymkowiak 10 M. Ant. Minta z żoną 1 M. Elz. Ziajka 70 M. Ant. Wawrzyński z żoną 50 M. Fr. Minta 1 M. Konst. Minta 50 M. Magd. Kierzek 50 M. Mik. Ściegura 10 M. Marcin Franka z żoną 1 M. Stan. Krawczyk 20 M. Maciej Krawczyk 10 M. Szczepan Baranek 5 M. Jan Franka 50 M. Jan Wolniak 50 M. Wojc. Chlapacz z żoną 75 M. Konst. Calujek z m. z. 75 M. Marya Stefańska 50 M. Fr. Stefańska z córką 37 M. Karol Moraś 50 M. Fr. Szczer z żoną 1 M. Ant. Kaczynski z żoną 50 M. Józefa Szczurek 20 M. Marcin Ziaj z synem 50 M. Piotr Minta 1 M. Katarz. Minta 1 M. Katarz. Minta 20 M. Jan Zaremba 50 M. Teodor Posledzki 25 M. Elz. Paterek 50 M. Kunegunda Dybka 50 M. razem z żoną 31 M. 52 M. ks. S. Kucharczyk z Białca 9 M. P. R. 50 M. Zaleska z Gulca 2 M. ks. Simon z Kruszwicy 10 M. ks. Wysocki z Bługowa 6 M. ks. Dziubek z Łobżenicy 5 M. Jarochoński z Pempowa 5 M. ks. Sikorski 3 M. ks. Szudarek 3 M. ks. Echaust z Skrzewy 3 M. ks. Rosolski 3 M. ks. Wróblewski Wojciech 3 M. Julianna Echaust 3 M. ks. Poniński z Kościelca 35 M. Faralewski Andrzej z Poznania 2 M. Razem 432 M. 10 M.

\* Na koszt pielgrzymki do Rzymu dla włościan a głównie Durlaka: Z przeniesienia 66 M. Ks. Dziubek 3 M. ks. Kucharczyk 1 M. co z poprzednio złożoną kwotą wynosi razem 70 M.

\* Na ręce p. Henryka Krzyżanowskiego złożyli na relikwiarz dla Ojca św.: Patron Kółek włościańskich p. Jackowski 25 M. hr. Włodzimierz Szoldrski 3 M. ks. Piasecki 3 M. Henryk Krzyżanowski 10 M. Józef Ignas Krzyżanowski 2 dukaty w złocie, Owiński 50 M. Makowski 20 M. rodzina Popelskich 40 M. J. Szkularski 10 M. M. Bielawny 10 M. M. Ludwiczak 5 M. Pypłowski 1 M. Cudera 50 M. Szczepan Kot 25 M. F. Stanisłowski 25 M. Kot 10 M. A. Nawrocki 50 M. S. Nawrocki 30 M. Marszałek 50 M. Gruszczynski 5 M. Janik 5 M. Kubiak 50 M. Jagła 3 M. Stanisłowski 10 M. Włodarski 10 M. Łakomy 10 M. Paterek i Szostak 20 M. Wandarczyk 50 M. Kałużny 5 M. W. Bielawny 20 M. P. Nawrocki 50 M. M. Piaseczny 25 M. Krajka 20 M. A. Karysiński 15 M. Ostach 40 M. Madry 10 M. W. Bielawny 10 M. S. Szkularski 15 M. Skrzypczak 25 M. K. Grobelny 10 M. Grobelny 5 M. Misiak 20 M. K. Kot 10 M. Klupś 10 M. Zimny 10 M. Szczurazek 10 M. Makowski 10 M. Bielsz 5 M. Dreikarz 5 M. M. Kot 10 M. Chmielarz 5 M. Grochowiak 20 M. Wolkiewicz 10 M. Świętek 5 M. Majchrzak 10 M. Organista 10 M. Szymalina 5 M. Dreikarz 10 M. P. Świętek 10 M. St. Zareński 1 M. Szostak 1 M. A. Bielawny 30 M. R. Piaseczny 20 M. Kowalski 10 M. R. Gobel 20 M. Tokarski 20 M. Kostka 5 M. Pietrasik 10 M. Szpurtacz 5 M. Teofila 10 M. Klupś 5 M. Baran 5 M. Maryna 5 M. Babina 5 M. Karpiska 10 M. Gracka 10 M. Nawrocki 50 M. Razem 2 dukaty w złocie i 58 M. 50 M.

\* Na ręce p. Henryka Krzyżanowskiego złożyli na fundusz pielgrzymki dla włościan: p. Jackowski 5 M. H. Krzyżanowski 10 M. Razem 15 M.

\* Teatr. We wtorek dnia 20 b. m. na dochód p. Leokadyi Biron, przedstawiony będzie po raz pierwszy dram w 5 aktach Barriera p. t. Zbrodnia w Faverno.

\* Dzisiejsze zebranie wieczorne Towarzystwa Muzycznego zaszczepa swą obecnością, jak się dowiadujemy, p. Macharzynska i p. Cieślowski, znani naszej publiczności artyści. Program tego wieczoru będzie bogaty i doborowy. Nie należący do Towarzystwa winni być wprowadzeni przez członków i placą wstępnego po 1 marce.

\* Reprezentanci miasta Poznania wydelegowali na przedwczorajszym posiedzeniu dwóch członków z swego łona, którzy obecnymi być mają odbywającym się teraz egzaminom publicznym w szkołach miejskich. Popis taki odbył się już wczoraj w 3 szkole miejskiej, dziś odbywa się w 1 szkole, dnia 19 b. m. odbywać się będzie w 2 szkole, dnia 20 i 21 b. m. w szkole miejskiej, tak zwanej „Bürger-schule“ przy ul. Wrocławskiej, dnia 23 i 24 marca w szkole średniej. — W dalszym przebiegu środowego posiedzenia zajmowali się reprezentanci ustanawianiem etatów dla różnych galezi administracji miejskiej na rok 1877/78. W tym samym celu zbiora się jeszcze na drugie w bieżącym tygodniu posiedzenie, to jest w sobotę.

\* Przypominając, że termin przesyłania sztuk dramatycznych na konkurs poznański kończy się z nadchodzącym dniem 1 kwietnia, donosimy, iż w tych dniach nadesłano z Warszawy na tenże konkurs 5-aktową komedię pod tytułem: „Dla Dobra Ogółu“.

\* Odczyt p. Romana Ziolkiewskiego „O budownictwie i jego stylach“, dziś odbył się majacy na sali hotelu francuzkiego na dochód zakładu Elzbiety, rozpoczęcie się o godzinie 7 wieczorem, a nie o 6, jak wczoraj mylnie w ogłoszeniu inseracja doniesiono.

\* Ostdeutsche Ztg, zamieszczając w dosłownym brzmieniu mowę prezesa policyi tutejszej, p. Staudy, mianą przy sposobności interpelacji doktora Komierowskiego w parlamencie niemieckim, poprzedza ją następującym wstępem:

„Mamy obecnie pod ręką podług stenograficznych zapisów mowę tutejszego prezesa policyjnego pana posła Staudy, którą tenże wygłosił na posiedzeniu wtorkowym niemieckiego parlamentu. Jesteśmy, jak to wczoraj w różny sposób wypowiedzieliśmy, dyamentralnie przeciwnego zdania. Mowa jednakże p. prezesa policyi zawiera wiele szacownego materiału dla ocenięcia klerykalnej agitacyi w naszej prowincyi. Tak z tegoż powodu, tym więcej, że w sprawozdaniu z odnośnego posiedzenia parlamentu najświetniejsze ustępy opuszczone były, jak i zadość czyniąc przysłowiu: audiat et altera pars“ drukujemy poniżej mowę tę in extenso.“

Otóż to polityka, jakiej się trzyma tutejszy organ żydowski. W zasadzie jest przeciwko więzieniu księdza Kanteckiego, lecz jednakże uważa za konieczne podnieść przemówienie jednego mowy, który środki przymusowe, użyte przeciwko księdzu Kanteckiemu, pochwalał, i pytamy się dla czego? — bo mowa p. Staudyego naszpilkowana jest wyieczkami przeciwko naszemu duchowieństwu katolickiemu.

\* Wczorajszej nocy spostrzegł na tutejszym centralnym dworcu kolei żelaznej stróż sześciu mężczyzn, którzy się mu podejrzaniymi być zdawali i dla tego za wiadomili o tym służbę pełniającą także konstablara który uciekających gonil. Jeden z nich rzucił na ziemię miech z sześciu kurami i uciekł. Kury te znajdują się w aserwacyi policyjnej.

\* W wszystkich sklepach mlecznych odbyła wczoraj zrana policya rewizyą nabiału, której rezultatem był zadawanie.

\* Zwłoki dziecka, pochowanego przed mniej więcej dwoma tygodniami na jednym z cmentarzy za bramą Berlińską, wykopano przedwczoraj i odbyto nad niem sekwę, ponieważ padło podejrzenie, że dziecko to nie umarło śmiercią naturalną.

\* Na oledrach Kolatkowskich pod Swarzędzom pozostawiła matka troje drobnych dzieci bez opieki w izbie. Dzieci te, podierając zapewne zapalki, tak się poparzyły, iż kilka tygodni leczyć się będą musiały. — Gorsze skutki poczyniły z sobą pozostawienie trzyletniego dziecka w pomieszkaniu wyrobnika w Łabiszynie pod Gniezmem bez dozoru. Od ognia w kominie zajęły się bowiem na niem suknie i lubo matka niebawem nadeszła i ogień przytłumiła, dziecko tak było poparzone, iż wkrótce wśród najokropniejszych boleści ducha wyzionęło. — Otóż nowa przestroga, żeby drobnych dzieci nie pozostawiać bez opieki.

\* Obwieśzenie sędziego śledczego sądu powiatowego w Gnieźnie z dnia 13 b. m. wzywa wszystkich, którzyby wiedzieli o pobycie obecnym ceglara Karola Łukaszewskiego, aby o tym donieśli temuż sądowi do akt V 156/76.

\* Na żwirówce bydgosko-inowrocławskiej napadło w zeszłą sobotę trzech rabuszy pod Strzyszkami na wieśniaków, powracających wozem do domu. Przez nadejście atoli innych osób rabusie odstraszeni zostali i ratowali się ucieczką.

\* O tyfusie, panującym w obwodzie rejencyjnym polskim, podaje sprawozdanie radcy medycznego doktora Pistor dokladne dane. Nasamprzód zapadło w powiecie katowickim w miesiącach październiku i listopadzie r. z. kilkunastu urzędników kolei żelaznej na tyfus pytyciowy; ztamtąd rozszerzyła się epidemia ta groźnie w powiatkach bytomskim i pszczyńskim, podczas kiedy w innych powiatkach tylko sporadycznie występowała. W trzech pomienionych powiatkach zapadło na tyfus aż do końca lutego 1709 osób, z tych umarło 169, wyzdrowiało 1098 a pozostaje jeszcze w kuracyi 442. Czy epidemia ta došla już do punktu kulminacyjnego, o tem nie nie wiadomo; przytoczone sprawozdanie urzędowe, wykazuje jednakże, że pojawienie się tyfusu w owych okolicach nie stoi w bezpośrednim związku z brakiem roboty a ztąd i brakiem pożywienia. Przyczyną zapadnięcia na tyfus jest raczej po większej części zarażenie się i ztąd pojawia

się najczęściej tyfus pytyciowy a nie żołądkowy i to nie tylko pomiędzy biednymi.

\* Ks. Wojciech Stepek, proboszcz z Domaradza, poseł na sejm lwowski, zmarł po niedługiej chorobie. Gaz. Lwów. poświęca mu następujące wspomnienie: Wszystkim, którzy uczęszczali na posiedzenia sejmu naszego, utkwiła zapewne w pamięci ta postać oryginalna i wiele charakterystyczna. Znana jest wytrwałość i dobitna elokwencya, z jaką s. p. ks. Stepek przemawiał w sejmie za ustawami przeciw pijaństwu. Z niezmienioną nieprzemalną konsekwencyą ponawiał na każdej sesyi swój wniosek, popierając go mowami, które przypominały niekiedy żywą swadę staropolską, pełną niewinnego bombastu a nawet mitologicznych obrazów. Główny cel parlamentarnej działalności ks. Stepka został osiągnięty ustawa przeciw pijaństwu między ludem wiejskim w bieżącej jeszcze sesyi Rady Państwa zostanie uchwalona — dla jej gorliwemu i nieustraszonemu rzecznikowi nie dano było doczekać się jej błogich skutków. Czesć pamięci zacnego kapłana, miłującego kraj i lud wiejski.

\* Salomea z Mierzyńskich Prudzyńska, wdowa po rzeczywistym radcy stanu, b. członku b. w. d. senatu, umarła w Warszawie w dniu 12 marca, licząc lat 75.

\* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 17go marca, Giertrudy p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 6.

Długość dnia 11 godzin 52 minut.

Wypadki historyczne. 1238 Śmierć Henryka Brodatego. — 1642 Śmierć Józefa Zadzika, Biskupa krakowskiego. — 1659 Sejm nadzwyczajny w Warszawie. — 1826 Śmierć Józefa Maksymiliana Osolińskiego. — 1832 Założenie towarzystwa demokracji polskiego.

(y) Łabiszyn, 13 marca. (Nawrócenie Żydówki.) Nasze spokojne miasteczko, od kilku dni wre i kipi od wzburzenia, i nabrało wielkiego rozgłosu dla małej sprawy. Gazety niemieckie, a w pierwszym rzędzie Bromb. Ztg., rozgłosiły, że się u nas niesłychany i okropny wydarzył wypadek: nawrócenie się żydówki. Korrespondent tutejszy do Bromb. Ztg. zabrał na alarm, że jacyś „Dunkelmänner“ sprzyśnili się na żydowską wiarę i poważyli się nawrócić i ochrzcić córkę Izraela, a w ślad za nim poszły inne gazety. Przesyłam wam opis całego tego wydarzenia, ręką za jego autentyczność.

Dnia 1 czy 2 marca przybyła do Lubostronia żydówka może 18letnia w towarzystwie dwóch katolików i udała się do zastępczyni pani hr. S. panny R. z prośbą, aby ją w służbę tamże przyjęła. Pokazała przytem pismo ojca, w którym tenże córce swę zezwala dom ojcowski opuścić i przyjąć służbę gdziekolwiek zechce. Panna R. wyczytawszy, że to dziewczyna jest żydówka, zapytała zdziwiona, dla czego chce w katolickim domu służyć? Tu opowiedziała owa żydówka wśród łez co następuje:

Od najpierwszej młodości, chodząc do katolickiej szkoły i ucząc się razem z innymi dziećmi religii, polubiła tę wiarę i największą chęć miała przejść na łono kościoła katolickiego. Wszedłszy ze szkoły obcowała najchętniej z katolickimi dziewczętami i chodząc razem z nimi na naukę szycia, nauczyła się pacierza i katolickich pieśni. Przytem chodziła potajemnie do kościoła, a za grosze oszczędzone kupowała książki do nabożeństwa, z których bez wiedzy rodziców się modliła. Żydzki, wiedząc o tem, nazwał ją Matką Boską. Tymczasem ojciec, zagorzały fanatyk, obraził się okropnie na to jej uczucie; a gdy przypadkowo zobaczył katolicką książkę, spalił ją i surowo córce ukarał. Tę jednak nie dała się owa dziewczynka zrazić, a nie mogąc mieć książki, przepisywała modlitwy i w nocy, kiedy wszyscy spali, wstawiała, zapalała lampę i zasłaniając światło rękoma, modliła się na kłęczkach. Ojciec widząc, że wszelkie usiłowania nie ni skutkują, aby ją odwieść od katolickich przekonań, postanowił ją z Łabiszyna wyprowadzić do innego miasta, gdzie podobno znajduje się zakład podobnych żydówek, których celem jest nawracanie takich żydówek, któreby miały chęć przejść na wiarę chrześcijańską; córka jego przecież żadnym sposobem nie chciała na to przystać, oświadczała, że niech z nią robią co chcą, ona z Łabiszyna się nie wydała. Jakoż dłuższy czas dala jej spokój, ale tylko pozornie, gdyż po za jej plecami przemysłiwali nad środkami, jakby ją zmusić do pozostania w żydowskiej wierze. Wymyślił więc środek na jaki tylko żydzi w Królestwie lub Galicyi odważać się zwykli. Pewnego wieczora około godziny 9 mowę temu trzy tygodnie, powróciła taż żydówka od szycia (wraz z towarzyszkami) do domu rodziców i zastała tam 12 żydów zupełnie jej obcych, między nimi jednego okrytego siwizną (zapewne rabina); za ledwie weszła, przedstawiała matka swą córkę, mówiąc: oto jest moja córka; poczem owi żydowie zaraz wyszli. Widok tych żydów i przedstawienie matki, wielce przeraziło dziewczynę, a przeczując coś nadzwyczajnego, okropnie płakać zaczęła.

Przerazenie to wzmożło się jeszcze, gdy o godz. 11 rodzice, którzy zwykle rychło spać chodzili, ani myślnie dziś udać się na spocznik i nie bez powodu. Oto o 11, kiedy w całym mieście wszyscy snem pierwszym zasnęli, powraca owych 12 żydów w największej cichości i żądają aby dziewczę z nimi poszło. Biedna, przerażona dziewczyna opiera się, nie chce iść i pyta: dokąd? i po co ma iść? Opierającą się biorą jednakże pod ramię i chcą przymocować wyprowadzić. Widząc to brat jej starszy, stawa w jej obronie, ale tak go silnie popchnięto, że w tył na ziemię upadł. Biorą ją teraz i cicho bez hałasu, prowadzą do synagogi. Tam zapalają świece, ów siwy żyd ubiera się w talar (już nowomodny) i wszyscy żądają od niej, aby ukłękła i złożyła przysięgę, że wiary swę nie odstąpi. Trafił przecież na silny opór, bo wyraźnie im oświadcza, że zostanie katoliczką. Obrzniętym żydzi, zaczynają ją biciem, popychaniem, przyzywaniem przeszło godzinę dręczyć, aż ze sił cała opadła; wtedy, aby ująć dalszych przesładowań, składa żądaną przysięgę — ale dodaje, że ważną nie jest, bo wymuszona. Osięgnawszy cel swój, wyprowadzili ją z synagogi, gdzie też na progę zaraz zemdląca, i nie o sobie nie wiedziała. Zdałoby się tylko, że słyszała turkot wozu. Niezawadnie odjeżdżałowi żydzi — tam, z kąd potajemnie przybyli. — Tymczasem owa zemdląca zanieśiona do domu, gdzie przez 4 godziny zostawała w największych kurczach. Nad ranem matka jakieś lekarstwo jej zgotowała, do którego najmniej funt cukru użyła, nawet w usta dała jej cukru, a przecież tak gorzkie było i odrzucające, że zazywszy je, chora natychmiast oddała, a policzki, gdzie padło to lekarstwo — okropnie się zaczerwiły, powlokła zaś na poscieli od tego lekarstwa się spaliła. Widać więc, że ją chcieli otruć; odtąd była też ostrożna i albo w domu nie jadła — albo razem z jedyną miszą z rodzicami. Pewien czas miała spokój, kiedy jednakże pewnego dnia udała się do kościoła i przed ołtarzem Matki B. serdecznie się modliła, klęcząc całą mszą św., a ojciec jej — gdy o tem się dowiedział, począł się okropnie nad nią pastwić i trzymał ją uwięzioną w domu. Prosiła go wreszcie, aby jej pozwolił iść w służbę do Bydgoszczy, na co chętnie zezwolił, a ponieważ sam nie umiał pisać, więc kazał inną żydówkę świadectwo żądane napisać. Oto jej opowiadanie.

Pani domu, słysząc sama o tem okropnym traktowaniu dziewczyny, odznaczając się pobożnością i miłosierdnymi uczynkami dla wszystkich bez różnicy wiary i narodowości, widząc nadto piśmienne zezwolenie ojca, przyjęła ją najchętniej w służbę, nie widząc żadnej do tego przekośki. Zaledwie przecież w Łabiszynie dochodziano się o tem, okropny powstał między Izraelem popoch i obawa. Aby ją ztamtąd wydobyć, żądaną pomocy policyi,

